

# Kuryer Poznański.

r. 215.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 20 września 1877.

Józef Żorawski.

Rok VI.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. Drukarnia J. Leitgeb. Ajencye Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Genewie, Hadze, Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioladowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## Od Administracji.

Dla abonentów po zniżonej cenie i Kółek właściańskich wynosi opłata kwartalna 4 marki 50 fen., która przez wpłatę pocztową wprost do administracji (a nie do Redakcyi) bliżej do 27 bm. przesyła. Przy późniejszej dochodzącej abonamencie nie przyjmujemy zniżki dostarczania zaległych numerów gdyż nakład stosownie do ilości abonentów poprzednio się oblicza.

Administracja Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 20 września.

Choć nie sława jedno czyni wpływ przetrwania wywierają na losy krajów i narodów i zia od konserwatywnych przywódców Francji, wieszczą naszego: „Zgini pieśni moja, dzie czyni moje,“ to jednakże słowa wypowiedziane wczoraj do narodu francuzkiego przez krala Mac Mahona wielkiego są znaczenia małe bezwzględnie zrobić w Europie wrażenie. Mówiny tutaj o manifeste marszałka wczoraj do Francuzów i już wczoraj słowo w drugim nakładzie pisma naszego wzywamy a brzmiącym jak następuje: Francuzi! Przystępujcie do wyboru członków deputowanych. Nie myślą ja żadnego na Was nacisku — chodzi mi jednakowoż o to, aby nie wszelką dwuznaczność! Potrzeba, ażebyście powiedzieli, co zamierzam i jakie będą następstwa tego kroku, do którego się zabieracie. Co zniży, streścić można w tych słowach: Przez utrzymałem pokój. Osobiste zaufanie, jakim darzą zagranicznymi regencjami, pozwala stosunkom z za granicą z dniem każdym coraz serdecznie nadawać charakter. Wewnątrz kraju pokój chwilę zakłóconym nie został. Dzięki polityce która mnie otoczyła mężami, jedynie dobro na oku mającymi, dobrobyt Wasz, który wskutek ciężkich krajowych przez pewien czas popadł w stagnację, wzniósł się na nowo. Mimo ciężarów, jakie ponosić musiała, wzrosło bogactwo narodowe i Francuzi ustalił się nadszpedzanie. Francuzi spokojni i pełni ufności, spoglądają równocześnie na armię swoją zreorganizowaną na nowych warunkach. Tym wielkim rezultatem groziło niebezpieczeństwo. Izba deputowanych, usuwając dnia na dzień coraz bardziej z pod kierownictwem mężów umiarkowanych, a coraz więcej wpływających głowców radykalizmu ulegając, doszła do tego, że w pewnej części nie chciała uznać przyjaźni mi powagi, której ujmę uczynić pozwolił niebezpieczeństwo imieniowi memu tak wobec Wasz wobec historii. Izba deputowanych, podając nieśmiało w wątpliwą prawowity wpływ senatu, która widocznie do tego, aby w miejsce niedozwolności przez konstytucyjną ustanowionych postawić na nowym porozumieniu się oparty. Kunktatorstwo było w takim położeniu nie możebne. Korzystając z przysługującego imocy konstytucyjnej prawa, rozwiązałem Izbę denych, porozumiewając się poprzednio z senatem. Teraz należy wystąpić ze zdaniem swoim. Ziano Wam, jakobym ja chciał obalić republikanizm, mam nadzieję, że temu wierzyć nie będziecie. Konstytucja powierzona została mojej oparciu i ja będę umiał dla niej zjednać poszanowanie. Wy się oczekują, że obietnice deputowanych, wy się po nad stronnictwa krajowe wznieście i jedynie dobrem kraju się zajmowali. Przy wyborach nadużyto mego nazwiska. Z południ, którzy się wówczas przyjaźniłymi mymi nie przestało wielu do tej chwili przeciwko mi. Prawią oni wprawdzie jeszcze o ulęgnięciu mej osoby i twierdzą, jakoby tylko na chwilę moich godzili. Wy się temi pozorami złudzić nie wolcie. Aby temu zapobiedz, wymieniłem zia z tych kandydatów, którzy jedynie są uprawnieni do głosowania. Rozważcie znaczenie głosów waszych przy wyborach. Przychylne mojej polityce, ułatwią regularny obrotu rządu, umocnią zasady podkopanej demagogią powagi i ubezpieczą porządek w kraju. Wybory nieprzyjemne zastrzyłyby tylko istniejący pomiędzy publicznymi władzami,

powstrzymałyby bieg rządu i zwiększyłyby agitację. Wśród tego nowego zawikłania stałaby się Francuz dla Europy przedmiotem nieufności. Co się mnie tyczy, to obowiązek mój będzie rósł wraz z niebezpieczeństwem. Nie mógłbym się stać powolnym żądaniom demagogii, nie mógłbym się stać narzędziem radykalizmu, ani też nie będę mógł opuścić stanowiska, na którym mnie postawiła konstytucja. Pozostanę na nim, aby z pomocą senatu bronić konserwatywnych interesów i otoczyć opieką wiernych urzędników, którzy w chwili niebezpieczeństwa nie pozwolili się ustrząsnąć czczeni groźbami.

Francuzi! z zupełną ufnością oczekuję wyrazu uczuć Waszych. Po tak ciężkich doświadczeniach pragnie Francuz stałego rzeczy porządku i pokoju. Za pomocą Boga zapewnimy jęj te dobra. Usłuchajcie głosu żołnierza, nie służącego żadnemu stronnictwu ani żadnej rewolucyjnej wstecznej namiętności, a będącego jedynie z miłości dla Ojczyzny Waszym przywódcą!

Niepodobna po przeczytaniu tego orędzia nie uznać trzech dominujących w nim przymiotów: prostoty, szczerości i stanowczości. To nie ów kuglarz, ekwilibrysta Jules Simon, balansujący na nikłym trapezu, skleconym z jakiejś mięszaniny konserwatywno-liberalno-radykalnej, to żołnierz stary, trzymający się zawsze onej maksymy: clara pacta claros faciunt amicos, nazywający po prostu radykała radykałem, a demagoga demagogiem. Opowiedziawszy wiernie przebieg dotychczasowych wypadków, wśród których roztrąpnością swoją kraj od zamętu zachował, wskazuje marszałek Francuzom, co w obecnej chwili uczynić powinni, a zarazem oświadcza stanowczo, że jakkolwiek będzie rezultat wyborów, on nie ustąpi i nie pozwoli nigdy na to, aby ukochana ojczyzna, której z takim poświęceniem piąty już rok przewodzi, stać się miała pod koniec jego prezydentury łupem radykalizmu i demagogii. Miejmy nadzieję, że ten rozsądny, umiarkowany, a taką przychylnością dla kraju tętnący głos naczelnika Francuzi, znajdując w posłuchanie w najważniejszej części rodaków, i że Francuzi po stu latach doświadczeń, doczekają się znowu „stałego rzeczy porządku i pokoju wewnętrznego“, którego jęj tak bardzo potrzeba, a którego jęj całym sercem życzymy. Może Bóg pozwoli, że ten konserwatywny resp. ultramontanizm, nad którym się tak bardzo liberalizm niemiecki, a za nim i Dziennik Pozn. znęcali, doczeka się nareszcie zwycięstwa w ojczyźnie św. Ludwika.

Republikanie przygotowują odpowiedź na manifest marszałka; podobno do swęj odezwy chcą wcielić manifest, przygotowany przez Thiersa. Minister spraw wewnętrznych stara się już teraz zapobiedz zbyt rozległej agitacji radykalnej; wydał bowiem do prefektów rozkaz, aby nie dozwolali przybijać publicznie proklamacyi wyborczych, któreby przypisywały rządowi wojenne zamiary, albo głosiły, że zwycięstwo rządu przy wyborach może skompromitować pokój. Autorowie podobnych odezwy wyborczych mają być nadto natychmiast przed sądy pociągani. — Dekret ogłaszający termin wyborów ma być dopiero 22 b. m. publikowany.

Ks. Bismarck przybył do Salzburga w wtorek wieczorem. Na dworcu przyjmował go hr. Andrassy i bardzo serdecznie miał powitać, poczem mu towarzyszył do hotelu europejskiego, gdzie jeszcze wieczorem ze sobą konferowali. Hr. Andrassy miał już wczoraj odejść, ks. Bismarck zamierzał dzisiaj dopiero Salzburg opuścić. O zjeździe tym kierowników polityki dwóch wielkich mocarstw wyraża się wczorajsza Prov. Corresp.:

W Salzburgu ma się spotkać ks. Bismarck, który 18 b. m. wyjechał z Gasteinu, z austriackim ministrem spraw zewnętrznych; obydwom mężom stanu, których serdeczne i szczerze porozumienie od wielu lat tak bardzo się przyczyniło do nadania znaczenia i powagi pokojowej polityce wspólnej trzech cesarzy (?), musi wiele na tem zależeć właśnie w stosunkach obecnych naradzić się poufnie nad sposobami i drogami celem przeprowadzenia swego wielkiego zadania. Ks. Bismarck przybędzie prawdopodobnie w najbliższych dniach do Berlina i kilka dni przed swą podróżą do Warcina tutaj zabawi.

O treści narad dzisiaj trudno coś pewnego powiedzieć, Presse utrzymuje, że żadnych przygotowanych i pewnych planów do konferencji nie było, że jedynie chodziło o wyjaśnienie sobie politycznego położenia i wspólnych interesów. Również żadna prośba o pośrednictwo nie mogła być przedmiotem dyskusji, gdyż odnośne wiadomości, a zwłaszcza wieść, jakoby księżę Gorczakow miał prosić księcia Bismarcka i hr. An-

drassego o pośrednictwo, jest zupełnie niezasadnioną.

Car udaje się także do Sistywy a ztamąd wybiera się z powrotem do kraju, jednak nie do Petersburga tylko do Liwadi. Główna kwatery w ks. Mikołaja już nie jest w Poradimie tylko w Górnym Studenie, jak to ostatni telegram urzędowy wykazuje. Wszystko to świadczy o ogólnym odwróceniu armii rosyjskiej.

\* Reichs- u. Staats-Anzeiger zamieszcza w sprawie polskiej następujące communiqué:

Wychodząca tu Germania prowadzi dalej swą polską agitację. Po wezwaniu w numerze 194 otwarcie Polaków pruskich do oderwania się, występuje świeżo z formalnym programem do odbudowania państwa polskiego. Ręka w rękę z temi knowaniami postępują podejrzenia dzienników polskich, że Prusy dążą do rozszerzenia granic w Polsce rosyjskiej. Norddeutsche Allgemeine Ztg oświadcza wobec tego: „że rząd pruski nie żywi nigdy zamiaru powiększenia posiadłości polskich, że nad podobnym zamiarem nigdy się nawet nie zastanawiano i że nigdy nie prowadzono jakichkolwiek rokowań lub konferencji w tym kierunku.“

Rządowemu Reichs- u. Staats-Anzeigerowi potrzeba było widocznie jakiegoś wstępu do powtórzenia referatu swęj półurzędowej siostrenicy i pomyślał, że jaki referat, takim też może być i wstęp, usunął go z tkaniny fałszu i kłamstwa. Germania będzie z pewnością umiała rozprawić się z organem rządowym, z naszej strony wystarczy przypomnieć, że Germania Polaków nigdy do „buntu“ nie wzywała, że owszem przypominała nam jeszcze niedawno słowa Ojca św.: „Cierpliwości i stałości.“

## Politycy moskiewscy.

Kiedy po latach 1870 i 71 wpływ Francuzi na sprawy europejskie stanowczo złamanym został, a stosunki między Petersburgiem a Berlinem coraz serdeczniejszy przybierał zaczęły charakter, poruszono w obydwóch gabinetach ponownie kwestyą wschodnią, aby ją wreszcie pomyśleć dla Moskwy załatwić. W stolicy carów stały naówczas naprzeciw sobie dwa stronnictwa: dyplomatyczno-pokojowe i wojenno-panslawistyczne. Pierwsze dążyło do tego, aby w porozumieniu z resztą mocarstw rozciągnąć nad Turcyją rodzaj kuratelii międzynarodowej i używać w ten sposób dla uciśnionych Słowian południowych rękojmiej, które im Turcyja tylokrotnie przyrzekała, a których jednakże dotrzymać nie chciała czy nie mogła; w areopagu tej międzynarodowej opieki miała naturalnie Moskwa posiadać głos rozstrzygający, aby w ten sposób zwolna lecz pewno osiągnąć mogła cel swęj polityki wschodniej. Więciej na razie stronnictwo dyplomatyczne nie żądało, znając dobrze niechęć, z jaką Europa spoglądała na każdy zakus powiększenia ogromnego państwa carów. Stronnictwo to wypierało się nawet przed światem wszelkich aneksyjnych dążeń i twierdziło, iż utworzenie samodzielnych państw słowiańskich na południu nie jest wcale zamiarem Moskwy, gdyż utworzone w ten sposób państewka wystąpiłyby niechybnie po krótkim czasie uniesienia i zapadu we wrogim przeciwko oswojdzicielce swęj kierunku. Partya panslawistyczna odrzucała natomiast wszystkie dyplomatyczne półśrodki, krętaniny, przenosząc nad nie wystąpienie z podniesioną przyłbicą: wzniecić w krajach berłu sultańskiemu podległych pożar rewolucyjny a potem rozpocząć przeciw Turcyi walkę eksterminacyjną, to było hasłem tego stronnictwa i to hasło rzeczywiście w czyn zamieniono. W państwie jak Prusy, umiejącym tać i maskować swe skryte zamiary, umianoby niechybnie poskromić i w korbach utrzymać wybryki podobnego stronnictwa, w rządowych sferach caratu jednakże, gdzie intrzydze tak szerokie pozostawione jest pole, partya wojenna odniosła zwycięstwo i tak się stało, że podczas kiedy księżę Gorczakow rozciągał po Europie całą sieć zdradnej dyplomacji, w najwyższym miejscu zbrojna napasła na Turcyją zdecydowana została. Ignatiew zwyciężył kanclerza, zdoławszy sztucznie wzniecić powstanie w Bośni i Hercegowinie. Nie każdy kanclerz posiada tyle wpływu i znaczenia, aby zmiadzić niemiłego sobie ambasadora, nie

posiadał go Gorczakow i nolens volens cierpieć musiał na ważnym stanowisku w Carogrodzie swego przeciwnika, którego polityka plany jego zupełnie krzyżowała. Na dworze liczył Ignatiew wielu stronników, pod chorągiew jego spleszyły całe szeregi żądnych popularności panslawistów i całe zastępy wyższych oficerów, pragnących wojny dla wojny, wzdychających do „chrestów“ i „czynów.“

Kiedy Ignatiewowi udało się samego cara do planów swych pozyskać i kiedy tenże dał się przekonać a raczej wmówić w siebie, iż przeznaczonym jest na oswojdziciela współplemieńców, jęczących pod jarzmem tureckim, — uznał księżę Gorczakow, iż został pokonany, a widząc, iż raz powziętych zamiarów zmienić nie zdoła, radził, aby się do walki z wszelką zabrano ostrożnością. Ignatiew był innego zdania, jemu spieszyło było, aby stara dumka kozacka „poszedł kozak za Dunaj“ jak najprędzej znów rozległa się na prawym brzegu słowiańskiej rzeki, aby dwugłowy orzeł północy roztoczył czarne skrzydła swoje nad ziemią Bułgarów. Wiedząc, że car, acz pragnący przydomka oswojdziciela Słowian, oblicza jednakże w duchu możebne straty armii swęj, zarzucał kancelaryą carską kłamstewami raportami, w których ciągle dowodził zupełnej niemocy państwa otomańskiego, w których je przedstawiał nie już jako „chorego człowieka“, ale jako złamanego i dogorywającego paralityka. Powtarzał on bezustannie, że Turcyja zupełnie jest bezbronna, że wojsko całkiem jest zdemoralizowane i że albo wcale nieuzbrojone, jenerałowie zaś albo zupełnie niezdatni, albo przekupić się dający. Tak donosił nie tylko sam ambasador carogrodzki, ale wszyscy konsulowie i wicekonsulowie moskiewscy w Turcyi, bo taki rozkaz wydany był z pałacu ambasady u Złotego Rogu. W ten sposób udało się Ignatiewowi otumanić nawet przebiegłego ministra wojny Milutina, bo gdy w listopadzie roku zeszłego (a więc przed konferencyą) w Liwadi odezwał się wielki książe: „Daj mi Pan 500,000 żołnierza a szybko się sprawię z Turkami“, odpowiedział minister, że wojna moskiewsko-turecka będzie tylko przejażdżką kozaków do Carogrodu i że niepotrzeba na to więcej jak 250,000 a co najwięcej 300,000 żołnierza. Naprawdę ostrzegali księżę Gorczakow i biegły w sprawach wojskowych baron Jomini, śmiano się z tych cywilistów a całą armią zawiadnął duch lekceważenia przeciwnika; panom jenerałom i oficerom sztabu zdawało się, że potrzeba tylko pokazania się przedniej straży moskiewskiej za Dunajem, aby hufce tureckie pierzchały w nieładzie. Usunawszy zupełnie Gorczakowa, powzięto na podstawie referatów Ignatiewa plany wojenne, za pomocą których jenerał-dyplomata spodziewał się przedjść stanąć przed bramami Carogrodu, aniżeli tamtąd dojść mogły protestacye Anglii i Austrii, i które posłużyć mu miały do dyktowania Turcyi warunków pokoju wobec zdumiałej Europy.

Takimi nadziejami łudził się przed rokiem Ignatiew. Dziś kiedy armii moskiewskiej pod Plewną niechybna grozi zagłada, kiedy sromotne klęski hańbą wobec Europy okryły orzeł moskiewski, kiedy dziesiątki tysięcy Moskali zaległy błonia bułgarskie i kiedy setki milionów rubli bezskutecznie zaprzepaszczone, dziś inne uczucia miotają duszę jenerała. Dziś nie usmiecha mu się już odziedziczenie kanclerstwa po Gorczakowie, dziś rozmyśla on raczej o tém, jaki los oczekuje tego, co przez lat trzynaście patrzył na Turcyją z okien pałacu ambasady w Carogrodzie a nie nie widział, co siebie oszukiwał pozwalając przez lat tyle, lub sam oszukiwał. I nie dziwnego, że takie medytacye źle wpłynęły na zdrowie jego i że, jak gazety donosiły, mocno zachorował.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Czerniejewo, 17 września.

(i) Nasze miasteczko pełne wrzawy kultury-kampfu na polu szkolnictwa. Ma nam być narzucona szkoła symultanna.

Sprawa się ma tak. Od dwóch czy trzech lat, nie mając swego nauczyciela, Żydzi chcieli się przyłączyć do szkoły luterskiej lub katolickiej. Nigdzie nie przyjęci, udali się z przedstawieniem do rejencji. Wskutek tego zjechał był landrat gnieźnieński p. Nollau do Czerniejewa z propozycyą, ażeby utworzyć szkołę sy-

multanną. Ile kłopotu i troski nabawił nas przez to. Wezwani ojcowie rodzin katolicy przed dwoma laty stanowczo się oparli. Wtedy to podobno dr. Koperski, który zwrócił uwagę na szkody finansowe dla katolików z takiego połączenia, zasłużył sobie na opinię urzędową, że stoi na czele agitacji ultramontańskiej; poczem też niezadługo poszedł w sodytaty, jako „niepewny kantonista“, iż nie odsłużył reszty wojskowości.

Drugi raz pokuszono się o tę samą rzecz, już samą tylko reprezentacją chcąc pozyskać dla planu szkoły symultannę. Reprezentanci oparli się stanowczo. Trzeba to podnieść z uznaniem, że nie dali się ustraszyc niepotrzebnymi względami osobistymi, jak wpraw przy przemianie nazwy miasta.

Od tego czasu płacą obywatele katolicy na trzeciego nauczyciela. Chętnie i ten ciężar podjęli, byle dzieci miały więcej sposobności naukowych się czegosi. Ale cóż powiecie, że od dwu lat płacą na trzeciego nauczyciela, a do dzisiaj go nie mają wcale? I to rzuca światło jaskrawe na nasze stósunki miejskie. Czemuż się nikt nie upomni? Otóż tu trzeba powiedzieć prawdę, niech boli, jak chce. Ponieważ burmistrz jest zarazem inspektorem lokalnym, brak podobno odważności u tych, do których to przedewszystkiem należy, u dozorców, lecz i ostatecznie u obywateli wszystkich, u ojców rodzin, żeby się nie narazić na wybuch gniewu głowy miasta.

Sprawa szkoły symultannę przychodzi; zdawało się, że całkiem pogrzebiona. Aż tu cztery tygodnie temu zawiła do miasta naszego przez rejencyjnego bydgoskiego p. Wegnera. Ten już jako rzecz gotową zapowiedział zaprowadzenie szkoły symultannę, zachwalając ją jako środek nabycia większej nauki i utorowania zgody pomiędzy różnymi wyznaniem i narodowościami. Obywatele katolicy wcale innego są zdania. I im chodzi o naukę dla dzieci; ale czyż dla tej większej nauki potrzeba koniecznie, żeby nauczyciele byli żydami lub lutrami? czyż nie dosyć, żeby nauczycieli było więcej, choć katolickich? Czemuż rejencyja nie przysłała trzeciego nauczyciela, na którego obywatele od dwu lat płacą? Obywatele od szkoły wymagają nie tylko, żeby uczyli, lecz i wychowywali dzieci; a przecież żeby nauczyciel mógł wywierać wpływ moralny, wychowawczy, powinien być jednej wiary z dzieckiem, jego opiece powierzonym. Żeby zgoda miała nastąpić większa pomiędzy narodowościami i wyznaniem przez szkołę symultanną, to katolickim obywatelom nie zdaje się rzeczą prawdziwą. — Dzisiaj zwłaszcza, w czasie kulturkampfu, to chyba nienawość i zaciełość udzieli się sercom dzieci niedorosłych, szerzyć się będzie już na ławach szkolnych.

Dnia 3 b. m. burmistrz powołał wszystkich obywateli do biura magistratu w celu obru nowych członków dozoru dla szkoły symultannę. Katolicy stawili się licznie. Kiedy burmistrz zalecał szkołę symultanną, powołując się też na rozporządzenia władz, a zarazem dodał, że kto nie chce podpisać, ma się wynieść z lokalu — pierwszy wystąpił obywatel Złotowicz, krótko a węzłowato tłumacząc myśl obywateli: „Od dwóch lat, prawdy, płacimy na trzeciego nauczyciela; niech nam go przysła, a katolickiego; luterskich i żydowskich nie chcemy dla naszych dzieci katolickich w szkole, którą dziady i pradiady katoliki budowały.“

Burmistrz, który — jak się wyraża zażalenie, wysłane przez obywateli do rejencyi — „nie umie znieść opozycji, choć najprawowitszej, począł wedle natury swego głosem piorunującym przemawiać, że protestacyi żadnej nie przyjmie, że protestacye wysłać można do władz wyższych.“ Wskutek tego wrzawa się stała ogromna, głosy dawały się słyszeć: nie krzyżeć, bo nas jest więcej. Możeby było przysłać do jakiej burdy, bo oburzenie było wielkie. Ukoił umysły proboszcz miejscowy, staruszek, który, uderzywszy dłońmi w tabakierę, przemówił: „Panie burmistrzu, panie komisarzu, panie kapitanie, zażyjmy tabaki!“ poczem dodał: „Ja nie podpiszę, wy też nie podpiszecie, a więc pójdźmy wszyscy do domu.“ Lepiej się tak stało, aniżeli żeby miało przyjść do burdy. Ale znowż zbył ustępującym i lekliwym być nie należy. Krzyk nie należy do czynności urzędowych; urzędnik, który fuka, naraża się, że go też ktoś ofuknie.

Ustępować z lokalu nie było potrzeby i urzędnik żaden nie ma prawa wypraszać z biura urzędowego, ani oświadczać, że protestacyi nie przyjmie. Urzędnik ma obowiązek spisać protokół, a w nim wierny obraz całej czynności; a więc albo do protokołu dołączyć należy protestacyę i o nią w tymże uczynić wzmiankę albo też w samymże protokole podać punkta pojedyncze protestacyi. Wszyscy też, choć protestujący, mają prawo brać udział w czynności, do której powołani, aż do jej końca; i mają prawo przy głosowaniu imiennie dawać głos przeciwny wnioskowi.

Gdy katolicy ustąpili, wcale bez potrzeby, żydzi i lutrzy za nich obrali dwóch dozorców szkoły katolików, pp. Ignacego Maciejewskiego i Mohaupta młodszego. Powołani przez burmistrza, objaw oświadczyli, że wyboru nie przyjmują; ponieważ pospół z drugimi protestują przeciw szkole miśszanej, a nado, ponieważ obrani byli nie przez tych, którzy ich wybrać mieli prawo. Pana Mohaupta podobno powołał burmistrz pytaniem, czy i on jest z liczby tych, co go chcą powiesić. Aż nazbyt dobitnego tu użył wyrazu na to uczucie niechęci głębokiej, które istotnie prawie

powszechnie panuje w mieście. Przyczyną zaś jego nie jest sama tylko szkoła symultanna, lecz o tém innym razem.

Katolicy członkowie gminy i dozorce przeszali do król. rejencyi protestacyę ponowną przeciw szkole symultannę: ponieważ 1) przeciw woli ta szkoła jest im narzucona; 2) a nie istnieje prawo, któreby zniewalało członków katolickich poświęcać własność swą na korzyść innych a na szkodę swoje; ponieważ 3) rezolucja ministra, zarządzący szkołę, może chyba polegać na informacyach i przypuszczeniach z prawdą i istotnym położeniem rzeczy niezgodnych. Dodano nakoniec, że w tej sprawie odniosą się aż do samego cesarza, gdyby wyższe władze nie miały ich uwzględnić.

Katolicy żalący się jeszcze naoczas nie wiedzieli, że cesarz obiecał pastorom protestanckim, iż przy nowem prawie o wychowaniu będzie nastawał na utrzymanie łączności szkoły z Kościołem i nie dozwoli na szkoły miśszane. Provinzial Ztg ministerjalna dała do tych słów cesarza komentarz od siebie, że to cesarz mówił tylko o szkołach protestanckich. Namy to było dziwne, żeby w państwie pruskim, w którym równouprawnienie konstytucyjną jest poręczone, mieli mieć lutrzy inne prawa, aniżeli katolicy. Przecież nawet minister Falk na to równouprawnienie się powoływał, kiedy lutrow porówna z katolikami poddawał pod prawa kulturkampfu. Ale odczekajmy, zobaczymy co się stanie.

Burmistrz nasz już zażądał od nauczycieli katolickich, żeby nowy etat podpisali. Dowiadując się, że nauczyciel p. Foerster odmówił, powołując się na wokalacyę, w której już etatem oznaczono jego dochody; jakoteż na to, że nie wiedziałby, na co się podpisuje, kiedy nawet nie wyrażono, które miejsce nauczycielskie miał przeznaczone.

Więść niesie, że na pierwszego nauczyciela naznaczony dotychczasowy niemiecki; a p. Foerster, który od kilkadziesiąt lat sprawuje obowiązki swe z chlubą, ma ustąpić pierwszeństwa. Trzecim miały być żydowski, a czwartym dopiero znów katolicki.

## Wojna moskiewsko-turecka.

**\* Nad Dunajem.** Najważniejszą z wiadomości dzisiejszych jest depesza z Bukaresztu biura telegraficznego Hirscha, że Mehemed Ali basza toczy już bitwę o posiadanie Bieli. Ze źródeł oficjalnych niema o tém żadnej wzmianki. Natomiast wczorajsze doniesienie o ponownej translokacyi głównej kwatery carewicza i to aż do Sistowy, znajduje już potwierdzenie ze strony korespondenta wiedeńskiej Presse, który donosi, że i sam car udaje się narazie do Sistowy, zkad wróćce na Liwady a nie do Petersburga ma odejść. W książę Mikołaj wycofał się także z niebezpiecznych pozycji koło Plewny, jak to widać ząd, że wczorajsze telegramy oficjalne z głównej kwatery datawały już „Gorny Studen“ a nie Poradin, dokąd przed atakiem na Plewnę był się przeniósł. W ten wszystkim słuszenie upatruje Presse objawy definitywnych dyspozycji do ogólnego odwrotu.

O dalszych wypadkach w okolicy Plewny milczą obydwie strony. Jeden tylko bukareszcki telegram z biura Wolffa donosi, że generał Skobielew mianowany został dowódcą 16tej dywizyi pod Plewną.

Z szczegółów o bojach pod Plewną podaje sprawozdawca Koelnische Ztg. obraz zdobyca reduty grywiekiej, którego w dotychczasowych opisach nie było.

Po kilku bezowocnych szturmach, piątego dnia bitwy, postanowiono o godzinie 5 południa przypuścić jeszcze raz atak i w tym celu uszykowano silną kolumnę piechoty. Składała się ona z 3 i 4 dywizyi rumuńskiej, — każda po 4 bataliony — i 3 batalionów Moskali. Atak prowadzono w ten sposób, że w pierwszej linii szli naprzód strzelcy w rozrzuconych kompaniach. Za nimi szli ludzie dźwigający drabiny i kosze do zaślania szturmu służące. Dalej szedł batalion milicyi rumuńskiej, po za którym p stepowały dwa bataliony rosyjskie. Po za strzelcami dopiero szła druga i trzecia linia, uszykowana kompaniami. Pomimo silny ogień Turków, wojsko szło mężnie naprzód, lecz zostało za pierwszym razem odparte; kolumny zebrały się atoli szybko i poszły potwornie w ogień. Tym razem powiedli im się lepiej; jakkolwiek z ogromną stratą, dotarli atakujący do rowów, przeszli przez nie i po krótkiej walce ręcznej wdarli się na szanie. Reduta została wzięta. Celem atakiem kierował generał Szildner-Szuldner. Po zdobyciu reduty usiłowali Moskale opanować jeszcze położony o 2500 metrów w prawo oboz ufortyfikowany. Około godziny 10 wieczorem, w zupełnej ciemności wyruszyły kolumny moskiewskie przeciw obozowi, i skoro tylko spostrzeżone zostały, uderzyły do ataku. Turcy jednakże byli czujni i gorąco powitali nieprzyjaciela, który spieszenie musiał się cofnąć.

Podług ostatnich wiadomości, armia następcy tronu rosyjskiego zajmuje odporne pozycje na prawym brzegu Jantry, przed Bielą o skoncentrowanym szyku. Na równinie opartej w lesiste wzgórze ku rzece Banika Lom (dopływ Czarnego Lomu) obozują korpusy rosyjskie 12., 13. i część 11go. Stanowisko to, rościągające się od Belszowej na północy do Beszbunarkioi na południu, ma być wygodne do działań odpornych przeciw armii Mehameda, forsującej linią Jantry. Tymczasem pierwsze już starcia na tej linii wypadły nie zbyt „wygodnie“ dla Moskali. Operacye armii tureckiej postępują w ten sposób, że prawe skrzydło pod Achmed Ejubem baszą, mające za podstawę Ruszczuk, operuje wprost po drodze do Bieli. Oddziały tego korpusu zajęły już Trstenik i Obirtenik; ta osta-

tnia miejscowość leży tylko o milę od Belszowej, stanowiącej ostatni północny punkt pozycyi moskiewskich. Lewe skrzydło tureckie pod księciem Hassanem, które wyszło z Popkioi, postępuje na Kopace i Wodice, gdzie się obecnie już główna kwatery znajduje, awangarda tego korpusu dotarła do Sozdikakioi o milę od Jantry. Centrum pod Assaf baszą posunęło się od wybrzeża Lomu do Sinankioi, około dwie mile od południowego końca centralnych pozycyi rosyjskich pod Beszbunarkioi, a przednie strażę przybyły do Golbunas.

Sułtan wystosował do Mehameda Alego baszy, po zwycięstwie jego pod Kozłową, następujący telegram:

Mój dzielny marszałku, Mehemedzie Ali baszo! Wieszaję ci zwycięstwa twego pod Kozłową. Nieograniczone twoje zasługi i wielęstwo twoich szeregów w zupełności odpowiedziały moim oczekiwaniom. Środki przez ciebie przedsięwzięte, starania twoje, generałów i oficerów sprowadziły nam to zwycięstwo, które mnie radość a tobie chwałę przynosi. Pozdrawiam wszystkich generałów, oficerów i żołnierzy. Proszę Boga, aby cię swą opieką otoczył i wojskowy wasz honor nowymi zwycięstwami obdarzył.

**\* Z Szypki** ostatnie pomyślnie wiadomości tureckie znajdując zaprzeczenie, oprócz wczorajszych telegramów ze źródła rosyjskiego, takie w depeszy biura Wolffa z Carogrodu, która brzmi:

Konstantynopol, 18 września. Wedle najnowszych wiadomości z Szypki, Moskale opanowali na nowo zdobyte przez Turków pozycje.

**\* Z Dobruczy** pisze korespondent Pressy pod datą Kustendza, 7 września, o korpusie moskiewskim (14) pod rozkazami generała Zimmermanna zostającym:

Co się tyczy stanu sanitarnego w korpusie generała Zimmermanna, to nie jest on bynajmniej zadawalającym. Pomimo chininy, którą soldaci zażywają masami, febra panuje tak dalece, że setkami razem na nią cierpią. I nie może być inaczej w klimacie, gdzie temperatura w ciągu dnia + 38° Reaumura wynosząca, spada nocą na trzy stopnie.

Szczególna rzecz, że febra panuje tylko pomiędzy piechotą. Dotychczas nie zachorował ani jeden kozak. Od chwili jednak, gdy wojska zbliżyły się do wału Trajana, choroba zdaje się zwalniać. Chorób epidemicznych nie było. — Oprócz potyczki pod Medjidje mieli także kozacy szczęśliwą utarczkę z kawalerją turecką. Swego czasu wówiono bardzo wiele, że korpus Zimmermanna przeznaczony jest do cernowania Sylistryi. Jest w tém niedokładność. Zimmermann w takim dopiero razie starać się będzie osaczyć Sylistryę, jeśliby w centrum teatru wojny zaszyły pomyślnie dla oręza rosyjskiego bitwy. Obecnie znajduje się generał ten o 100 kilometrów od Sylistryi. Port w Kustendzi jest skutkiem zapuszczenia przez Moskalei torped nieprzystępny.

Jeden z dzienników londyńskich otrzymał od pewnego lekarza wojskowego z Warny daty o chorobach w wojsku moskiewskim. Sprawozdanie to kreśli straszny obraz w samych już cyfrach, powiada bowiem, że armia tak dalece uciierpiała i jeszcze cierpi od chorób, że oprócz poległych w polu, straciła ona ogółem 62,000 (?) ludzi na choroby różnego rodzaju.

Zresztą wiadomości dzisiejsze ograniczają się na następujących telegramach:

Bukareszt, 18 września. We czwartek odbędzie się tu we wszystkich kościołach i synagogach żałobne nabożeństwo za poległych Moskali i Rumunów. Władze uczestniczyć będą w obchodzie.

Angielski pełnomocnik wojskowy, pułkownik Wellesley, złożył dziś wizytę Gorczakowowi. Jutro udaje się Wellesley do głównej kwatery. Ma on — jak utrzymuje Agence Russe — wystąpić w roli pośrednika pokojowego.

Bukareszt, 19 września. Dziś przybyli tu ulani i huzarzy gwardyi rosyjskiej.

**\* Czarnogórski teatr wojny.** Z Cetyni donoszą do Politische Correspondenz:

Załoga turecka forteczki Bilek otrzymała wolność wyjścia. — Czarnogórcy idą przeciw Stolaczowi. — W Trzebinii i Mostarze przygotowują Turcy wszystko do obrony tych miejscowości. — Rozpoczęły się operacye Czarnogórców przeciw fortom Nozdre i Zlostop w wąwozie Duga.

## NIEMCY.

**\* Berlin, 19 września.** Budowę w wydziale ministerstwa sprawiedliwości, jakich potrzeba się okazała wskutek nowej niemieckiej organizacyi sądów, doprowadziły do rokowań pomiędzy ministerstwami, które przyjęły bardzo wielkie rozmiary i chwilowo koła rządowe w wysokim stopniu zajmują. W wielu miastach, w których się dotąd sądy powiatowe znajdują, ustanowione zostaną i sądy ziemskie i sądy okręgowe, tak że istniejące lokale co najmniej rozszerzone być muszą. Prócz tego w niektórych miejscowościach gwałtowna jest potrzeba wybudowania nowych gmachów sądowych i wzniesienia nowych budynków więziennych. Chodzi więc o wykonanie całego systemu budowy, jakiego Prusy dotąd nigdy naraz nie przeprowadzały. Koszta obliczono w przybliżeniu na 36 milionów marek i kwestya dotąd jeszcze jest nierozwiązana, w jaki sposób suma ta ma być pozyskana, a jednakże sprawa sama bardzo nagła, gdyż nowa organizacya sądów wchodzi w życie już za dwa lata. to jest z dniem 1 października 1879 roku. W tych dniach, jak powszechnie twierdzą, węzeł ten gordyjski ma być rozcięty, w jaki sposób, nie wiadomo, lecz najpewniej stanie się to przez zaciągnięcie nowej pożyczki.

Wezoraj wieczorem odbyło się w Berlinie socjalno-demokratyczne zgromadzenie, na którym rozprawiano o stanowisku demokracji socjalnej do „walki kulturnej.“ Obecnych było na zebra-

niu tém ośmiu rzemieślników katolików, z których, ponieważ się do rozpraw mięszali, publicznie szydzono. P. Lossaa, redaktor Berliner Freie Presse, bronił z uznania godną otwartością zasady: „Kościół i religia są identyczne i nie masz więszego szaleństwa, jak niemięsz twierdzenie, że można Kościół zwalczać, nie zglądając religii.“ — Natomiast fałszwą nam się być wydaje przez mówcę postawiona zasada: „Kierowników polityki niemieckiej trzeba mieć w podejrzeniu, że dla nich najważniejszym celem „walki kulturnej“ było: odnowić ducha kościelnego, ażeby dla chwycającej się powagi państwowej stworzyć podporę.“

Z zadowoleniem rozwija Soc. Dem. Corp. przed oczyma czytelników swoich następującą fotografią berlińskąj nędzy duchowej:

Podług statystyki, ułożonej przez berlińskie władze kościelne, są te parafie stolicy, w których najmniej żyje życie kościelne panuje, zarazem te, które przy ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego wykazały najwięcej głosów socjalno-demokratycznych. Cztery obwód wyborczy, w którym oddało 10,769 socjalno-demokratycznych głosów, obejmują parafie Tomazsa, Marka, Andrzeja z 127,000 dorosłych parafian, którzy wskazani są na trzy kościoły i kaplicę i siedmiu etatów ustanowionych duchownych, tak że na jednego duchownego przypada 18,000 dorosłych parafian. Tu przeszło 83 procent nie bierze ślubów kościelnych wporównaniu z dawniejszymi czasami, a na 100 dorosłych tylko siedmiu chodzi do komunii. Parafie 6 obwodu wyborczego, w których 9569 socjalno-demokratycznych głosów padło (Zion, Elżbieta, dom inwalidów, Nazaret, św. Jan, św. Paweł) stoja podług pomienionego sprawozdania pod względem kościelnym nieco pomyślniej, lecz odznaczają się również przed resztą parafii berlińskich niebraniem przez znaczną liczbę ślubów kościelnych i nieuczestnictwem do komunii.

Ze strony półurzędowej piszą do różnych dzienników, że w tych dniach wyjeżdża około 12 niemieckich lekarzy wojskowych, którym udzielono z czynnej armii urlop, do Bukaresztu, ażeby objąć samodzielne kierownictwo nad tamtejszym wielkim lazaretem. Na czele lekarzy tych znajduje się wyższy lekarz sztabowy doktor Leuthold, lekarz pułku gwardyi kirysyarów. Samo się przez się rozumie, że lekarze ci powrócić mogą zawsze na zajmowane obecnie przez nich stanowiska w armii pruskiej. Inne dzienniki, jak Tribune, twierdzą, że lekarze w mowie będący nie otrzymali urlopu, lecz po prostu rozkaz z ministerstwa wojny udania się do Bukaresztu.

Sejm prowincyi saskiej zwołany został na dzień 7 października do Merseburga.

## TELEGRAMY.

Wiedeń, 19 września. Poseł Fux i 27 towarzyszy wnieśli dziś w Izbie poselskiej następującą interpelacyę do prezesa ministerstwa: Czy rząd zamierza wobec najnowszych wypadków na teatrze wojny zachować zasadę zupełnej neutralności przeciwko wojnę prowadzącym stronom i strzedz takowej faktycznie? Czy rząd zamierza mianowicie w celu utrzymania tej neutralności i w celu odporu wystawienia w przyszłości na szwank interesów austriackich użyć całego swego wpływu, ażeby się Serbia do wojny nie mięszala? — Izba poselska. Przy głosowaniu nad projektem do prawa, tyczącym się reformy podatków, odrzucono wniosek Neunwirth'a, domagający się nieprzyjęcia projektu 139 przeciwko 102 głosom; natomiast uchwalono 123 głosami przeciwko 107 przystąpić do rozpraw specjalnych projektu, tyczącog się reformy podatkowej, na podstawie wniosków, postawionych przez większość.

Wiedeń, 19 września. Politische Correspondenz donoszą z Belgradu: Tutejszy włoski konsul generalny wręczył rządowi serbskiemu notę, odradzającą Serbii przystąpienie do akcji wojennej. Pomimo panującego obecnie pokojowego usposobienia powołano jednakże wszystkich zagranicą bawiących studentów serbskich. Dnia 18 odeszło 100 wozów amunicyjnych do Iwanicy.

## Ostatnie telegramy.

Salzburg, 19 września. Bismarck i Andrassy konferowali dzisiaj od godziny 11 zrana do godziny 3 po południu. O godzinie 6 dany był obiad, w którym wziął udział hr. Andrassy. Wyjazd obu kanclerzy dotąd jeszcze nie jest oznaczony.

Petersburg, 19 września. Depesza Głosa z Igdyru z dnia dzisiejszego donosi: Dziś zrana rozpoczęli Turcy z baterii swych ognie na całą naszą linię. Kanonada trwała do południa, podczas której nieprzyjacieli powoli z gór zstępował, kopiąc aprosze (rowy).

Carogrod, 19 września. Depesza Mehameda Alego z Szumli z dnia dzisiejszego donosi: Wezoraj rano obsadziła dywizya Salch słabo przez Moskalei broniona wzgórze Szagodaun-Kenyprudeche. — Depesza Achmeda baszy z Ruszczuku Czerkiesi pobili 2 szwadrony moskiewskie pod Dilan, zabiwszy lub raniwszy 60 ludzi, i zmuszili komunikacyę telegraficzną z brzegiem rumuńskim.

Carogrod, 19 września. Telegram Sułejmana baszy z dnia wczorajszego potwierdza wiadomość o zajęciu na nowo przez Moskalei fortu św. Mikołaja, który tylko przez 6 godzin w rękach Turków pozostawał. Turcy zaatakowani gwałtownie przez Moskwę, która otrzymała była posiłki, zmuszeni zostali opuścić fort świętego Mikołaja i cofnąć się za pierwsze swe fortyfikacye.

## Wykonywanie praw

### kościelno-politycznych.

\* Sąd walecki wytoczył — jak się dowiaduje Germania — proces o rzucenie ekskomunikacji na p. Lizaka z Skrzetusza księdza Kardynałowi-Prymasowi, pp. M. F. i I. Dobberstein i I. Rhode ze Skrzetusza.

\* W Kościanie odbył się dnia 18 b. m. termin przeciwko księdzu Dziegieckiemu, oskarżonemu, iż podczas spowiedzi wielkanocnej słuchał spowiedzi w Białczu, odprawiał tamże mszę św. i miał kazanie. Oskarżony ksiądz D. na termin się nie stawił; skazano go zatem zaocznie za każdorazową czynność na 45 marek, a zatem na 135 marek lub na 27 dni więzienia. Ks. Dziegiecki, ponownie już karany, odiaływał dwa razy karę w tutejszym więzieniu. Prokurator tłumaczył się, iż tylko ze względu na ks. D. (zu Gunsten) tak niskiej żąda kary. Nie wiemy, czy to ironią lub też rzeczywiście tak tkiwie posiada nasz p. prokurator serce.

Prócz tego odbył się w ten sam dzień jeszcze termin z czasów, że się tak wyrażę, awantur pogrzebowych, przeciw wyrobnikowi Grygier. Chcąc uniknąć rozmaitych nieprzyjemności, pochował oskarżony Grygier potajemnie swe dziecko zmarłe w tym czasie na cmentarzu naszym parafialnym. Za to skazano go dzisiaj na tydzień więzienia, jak opiewa wyrok za naruszenie spokoju domowego, ponieważ cmentarz należy do zastępców gminy (Gemeindevertreter) a nie do pojedynczych członków, a zatem nie miał bez pozwolenia prawa pochować swego dziecka. Prokurator żądał dwutygodniowe więzienia.

## Gietrzwałd.

Spodziewaliśmy się, że który z wielkopolskich pątników do Gietrzwałdu opiszemy nam przebieg dnia 8 września. Łaskawa ręka udziela nam wyjątek z listu prywatnego, zawierającego szczegółowy opis wrażeń zajmujących z dnia przedostatniego widzeń. Zamieszczając z przyjemnością te słowa, wyrażamy podziękowanie tej dostojnej osobie, której łaskawości zawdzięczamy opis, tem dla nas miłszy, że pochodzi od wiarogodnej osoby z Wielkopolski. Jak dalece wypadki gietrzwałdzkie wstrząsnęły naszym społeczeństwem, dowodzą liczne nawrócenia i wznagające się nabożeństwo do Roźniaka św. Dwie już książeczki księgarze o Gietrzwałdzie ogłaszają. Z źródła wiarogodnego donoszą, że wydjęcie obszerniejsza praca, oparta na najwiarogodniejszych dokumentach, wolna od drobnych dziennikarskich usterek. Wyjątek wspomniony z listu brzmi:

Przyjechałem z Gietrzwałdu i ciągle zostaje pod wrażeniem tego, co widziałem i słyszałem — tak to wszystko wpłynęło na umysł, że ciągle za każdym razem wzdycham. Na 3 byłem rożniaczek i za każdym razem kłesałem przy owych błogosławionych dziewczętach i wdowie, przypatrywałem im się, gdy miały objawienia, a po rożniaczek na plebanii z nimi rozmawiałem a one opowiadały mi z objawienia, co powiedzcie mogły. Najświętsza Panna, tak ją zawsze nazywają, była ubrana w białą suknię i szarfę miała białą, a płaszcz żółty, złocisty i koronę na głowie, w krzesło zawsze siedziała. Najprzód zobaczyły krzesło, a potem przyszła Matka Boska i usiadła z dzieciątkiem na rękę, które aniołowie podali; potem Matka Boska odeszła i krzesło znikło. Z polecenia proboszcza pytały się o jedną osobę, o której przez 4 lata śladu nie było, czy żyje, i Matka B. odpowiedziała, że żyje. Poleciliem wizyonerom kilku chorych w parafii i powiedziały mi potem, że mają rożniaczek odprawiać przez 9 dni i woda błogosławiona natrzeć chore członki. W sobotę, jako w dzień Narodzenia M. B. spostrzegłem u dziewcząt łzy, które z ocz kropkami spadały na ziemię i pytałem się, dla czego to się stało, a one odpowiedziały, że w ten dzień takie było nadzwyczajne światło, że blasku znieść nie mogli i takiego światła jeszcze nie widziały — i słyszały śpiew aniołów, a było ich bardzo wielu — i pytałem się, czy też tak aniołowie śpiewali, jak ludzie na ziemi; odpowiedziały, że ani podobieństwa śpiew ludzi nie ma do śpiewu anielskiego, że to zupełnie inny śpiew, którego wypowiedzieć nie można. W sobotę bez dzieciątka Najsw. Panna się pokazała. Co się tyczy źródła, to dawniej jeszcze proboszcz kazał prosić Matki Boskiej, aby źródło na jego polu pobłogosławiła, a Matka Boska uśmiechnęła się i powiedziała: później. Więc w sobotę kazał proboszcz prosić jeszcze raz i M. Boska powiedziała, że o 7 godzinie na wieczór niech będą kapłani zgromadzeni przy źródle i podczas litanii pobłogosławi. O 1/7 wyruszyliśmy w liczbie przeszło 20, a o 7 rozpoczęliśmy najprzód modlitwy, a potem litanię; dzieci i dwie starsze były z nami. I kiedyś odmawiali, wpadły wizyonerki w zachwylenie. Źródło już tam było, lecz woda potroszę tryskała i rozlewała się w rowie, a po ukonczeniu litanii i śpiewu, gdy M. Boska odeszła, było już tyle wody, że butelka się zanurzyła. Po ukonczeniu wzięli księża wizyonerki na bok i egzaminowali. Opowiadały tedy: gdy się litania rozpoczęła, M. Boska przyszła i stanęła nad rowem w powietrzu i ręką błogosławiła źródło (a błogosławi tak jak ksiądz), potem błogosławiła jedną stronę księży znajdujących się przy rowie i drugą stronę. Więc trzy krzyże zrobiła i mówiła: Teraz mogą chorzy bracie woda na uzdrowienie, a potem dodała: „Znowu zaraz przyjdę“, bo niedługo potem miał być rożniaczek około kościoła. Na probostwie spisano protokół i wszyscy księża podpisali, naturalnie i ja. W sobotę na wieczór powiedziała, że gdy będzie figura poświęcana, w dzień Wniebowzięcia, w dzień M. B. Anielskiej i w Narodzenie znowu się objawi.

Ludzi było 50,000; z Polski przyszło 2000 ludzi pod ukradkiem w nocy i mieli obawę, że w powrocie ich schwyca Moskale. Nie myślałem, abym miał tam pomieszanie wygodne, jakie znalazłem. Gospodarze bardzo uprzejmi; u gospodarza mojego było 300 ludzi, a pomimo tego miałem osobną izdebkę, łóżko i pościel. Dziwne uczucie wszystkich ogarnęło, co tam byli i pomimo deszczów i błota ogromnego każdy z radością dażył na cmentarz i do kościoła, a spokoj był tak wielki, że kilku żandarmów, którzy tam byli, nie mieli nic do roboty.

Matka Boska gdy przyszła, pobłogosławiła ludzi i dzieci się nisko pokłonili, a ksiądz dawał znak dzwonkiem i ludzie się pokłonili, tak samo przy odejściu. Objawienie trwało od 1 lub 2 tajemnicy aż do 5. W so-

botę na wieczór w czasie objawienia wszczął się rozruch, ludzie powstali i zaczęli krzyżeć: Matka Boska! Ja myślałem, że kościół się pali i inni księża, potem słyszmy, że ludzie mówią, iż widzieli światło, które pochodzi od Matki Boskiej. Książka jeden, niejaki Block z Swieca, który drygował całym nabożeństwem, zreknoskowawszy, przemówił do ludzi: Nie myślcie, żeby to Matka Boska wam się objawiła. To źli ludzie mimo swoich wiedzy pozwolili sobie zapalić bengalskie ognie, aby się sprzeciwić, i zład różne światła itd. I lud się uspokoił. Oprócz tego miało jeszcze kilku ludzi widzieć albo osobę M. Boskiej, albo obraz, nawet jedna niemowa z Złnia i podobno protokół z nią spisała, ale jeszcze z matką tej niemowy nie rozmawiałem.

Napowróć w Biesellen na dworcu był taki ścisł, że bilety wydawali od 8 godziny do 3 po południu, i na 2 serye pociąg podzielili. Pociąg miał właściwie wyjść o 10 godzinie, a wyszedł o 1 godzinie i szło 108 wagonów, z drugą seryą wyszedł pociąg, którym ja jechałem, o godz. 4 i szło 58 wagonów i tylko 4 klasa — dopiero w Ilawie dostałem wagon 2 klasy, chociaż miałem bilet do 3 klasy. Inspektorzy i urzędnicy na kolejach bardzo grzeczni, po większej części mówią po polsku. Gdy się z Biesellen jedzie do Torunia właściwie 5 godzin, my jechaliśmy 10 godzin, o 3 rano przyjechaliśmy do Torunia. Na dworcu nie można było dostać, w Toruniu nawet resztki tylko szynki, chleba i wszystkich innego mieli restauratorzy. Jeszcze nigdy tylo nie widział ludzi na jednym miejscu, ile tam było; byli nawet z Galicji. Kolej przez ten czas cały zebrała podobno za bilety 80,000 tal.; biletów nawet przybrało, w końcu już urzędnicy kazali wsięść bez biletów, bo już się im to wszystkim sprzykrzyło. Niejeden z pasażerów trzy godziny się ciskał do wykupienia biletów, które na 3 miejscach sprzedawano, i każdy zakupował nie 1 bilet, tylko zaraz kilka dla znajomych, krewnych, więc 3 godziny się tłoczył i wrócił spocony, umęczony, bez biletów. Przemijność sprawiła na dworcu w Biesellen patrzeć na te roje ludzi. Wypowiedzieć wszystkiego trudno, co tam zaszło. Ks. Biskup warmiński był też tam, ale już go nie zastałem. Księża bardzo miłi, mowa tam jest inna, ledwośny się rozmawiali.

## Objawienia Najsw. Panny z okazji poświęcenia statuy w Gietrzwałdzie.

Wracam z Gietrzwałdu z uroczystości poświęcenia statuy Najświętszej Panny. Przyciele, którym przebieg całej opowiadałem, przekonali mnie, że nietylko wypada wszystko opisać, ale i nie wahać się swoje położyc nazwisko na znak wiarogodności.

Właśnie dostałem się do Gietrzwałdu na uroczystość poświęcenia nie o niem naprzód nie wiedząc. Stan choroby mojej wymagał kąpieli, udałem się przeto dla przeskód do Solanek Ławrocławskich, a gdy to już były już zamknięte, posułem się do Zoppot. Tak samo tutaj przybyłem po niewczasie. Postanowiłem przeto wracać do domu, ale na dworcu mimo chodem zapytałem o połączenie kolei, czy pociąg idą tak na Malborg, abym mógł zwiedzić Gietrzwałd. Odebrałem odpowiedź, że nie ma zaraz dogodnego połączenia i już byłem zdecydowany w piątek dnia 14 podążyć do parafii. Młody atoli jakiś mężczyzna zapewnił mnie, że za 2 minuty właśnie pójdzie pożądaný pociąg nawet pospieszny. Zakupiłem tedy bilet w tej jedynie myśli, aby w Gietrzwałdzie się pomodlić, obejrzeć wszystko bez ścisł, gdy już wszystko ustało. W drodze przyłączył się ks. Wyderkowski Antoni.

Zajechaliśmy w piątek dnia 14 wieczorem i przyznam się, że nie miałem być uderzony wiadomością na miejscu powziętą, że objawienia Najświętszej Panny od wtorku znowu trwają. Jako po myślałem sobie, — przecież pisano w gazetach, że ostatnie widzenie było w niedzielę, w którą w diecezyi warmińskiej obchodzą uroczystości Narodzenia Najsw. Panny. Tę sprzeczność wyjaśniłem sobie dopiero, gdy na miejscu dowiedziałem się, iż w dniach ostatnich zapowiedzianego objawienia kazał ksiądz Weichsel usilnie przez osoby uprzywilejowane prosić, żeby objawienia tak długo trwały, dopokąd figura z Monachium nie nadejdzie i nie będzie poświęcona. Figurę nadesłano koleją we wtorek wieczorem dnia 11 b. m., wykonaną w artystycznym zakładzie Gypena w Monachium. Postać Najświętszej Panny przedziwnej słodyczy i łagodności i lubo nie zupełnie odpowiada co do szczegółów Osobie widzianej, — jednakże w głównych rzeczach zastósowana do opisu dzieci.

Z przybyciem figury u wszystkich czterech osób zaczęły się ponawiać widzenia podczas odmawiania różniaczek i zwykły stan zachwyty i wprawdzie trzy razy dziennie; ponawiały się odpowiedzi na stawiane pytania i tak trwało bez przerwy, aż do niedzieli dnia 16 b. m. t. j. do uroczystości poświęcenia statuy i umieszczenia jej w słupową kapliczkę w pobliskim klonu. Styl jej gotycki, w całości kosztując talarów 150.

Bawiłem do wtorku dnia 18 b. m. i poświadczyć mogę, że w poniedziałek 17 i we wtorek już kompletnie widzenia ustały.

Przyjechawszy zatem w piątek dnia 14 zastałem w całej pełni zachwylenie u osób uprzywilejowanych, sam rękami doświadczyłem jedno z dzieci i z Tomaszem stałem się wierzącym; za pomocą tych dzieci dowiedziałem się rzeczy ważnych pod względem duchowym do mojej parafii, tyle na miejscu powzięłem dowodów o nadprzyrodzonej sile całego zdarzenia, że wypowiedzieć wszystkiego nie umiem. W sobotę podczas różniaczek słyszeli niektórzy księża dźwięk jakby najdelikatniejszej struny na arfie, co później dzieci poświadczyły, że głos Najsw. Panny miły i delikatny i dźwięczniejszy niż najpiękniejsza muzyka. Zapytano się przez osoby zachwycone: Czy księżom przystęp do sakół oddany będzie, odpowiedź była: Gdy się modlić będą, niedługo. Na pytanie: Czego żądasz od księży? Mają się gorliwie modlić, a ja im będę opieką. Prawdą też jest, co już pisano, że podług zapowiedzi Najświętszej Panny: pijacy

i cielesni karani będą. Podczas wizyi oświadczyła Najświętsza Panna, że figura (chwilowo była umieszczona na probostwie) ma być w niedzielę (dnia 16 b. m.) po południu o godzinie 3 wzniesiona, a był to w Warmii dzień Imienia Najsw. Panny (u nas 7 boleści N. P.) i dodała, że podczas ostatniego różniaczek w niedzielę przybędzie i poświęcenie statuy z dodatkiem, że jest Jój życzeniem, aby księża byli na tém poświęceniu.

Zastósowano się we wszystkich do życzenia Najświętszej Panny; księży dwunastu się zebrało z 3 diecezyi. Z gnieźnieńskiej było nas dwóch. Cmentarz cały białym piaskiem był wysypany, kapliczka kwiatami przyozdobiona i girlandami przez p. aptekarza z Olsztyna, świerki piękne, ustawione przez wiernych zdobiły front kapliczki, w której miała statua być umieszczona. Ks. Wyderkowski na porannym nabożeństwie miał kazanie. Poświęcenia zaś samego ceremonia odbyła się w następujący sposób. Z domu plebańskiego niosło 4 kapłanów (jeden z diecezyi gnieźnieńskiej) statuy, przy śpiewie: Witaj Królowa naprzemian z muzyką kościelną. Procesya z kapłanami i ludem udała się przez główną bramę do Kościoła, gdzie przed wielkim ołtarzem ks. dziekan Korau podług rytuału statuy poświęcił. Następnie procesjonalnie obnoszono figurę na około kościoła ciągle pod baldachimem śpiewano: Gwiazdo morza. Gdy pochód przybliżył się do postumentu, który kapliczką nazywają, benedykowano postument, a księża figurę Panny Najświętszej ustawili. Były przytém dwa kazania w polskim i niemieckim języku, poczem wrócili do kościoła śpiewając: Pod Twoją obronę i Te Deum, a w końcu uroczyste nieszpory.

O godzinie 5 już zaczęto wieczorny różniaczek i przy nim nastąpiło jedno z największych zachwylenie dla wszystkich czterech osób. Protokół opiewa, że Bylitowska, Wieczorek i dzieci jednogłośnie zeznały jako Najsw. Panna się ukazała w 2 tajemnicy i zniknęła w 5. Najpierw błogosławiła, zwróciwszy się, kapliczkę z wstawioną statuy, a potem na naszą prośbę, tutejszą parafią, proboszcza, wszystkich księży, Biskupów, Papieża. Bilewska i Wieczorek zeznawały, że ostatnie słowa były: Módlcie się żarliwie na różniaczki i potem: Teraz już się wam nie pokażę aż na przyszły rok. Na wyraźne pytanie odpowiedziała Najsw. Panna dzieciom, że i statua będzie cudowną.

Nadchodzą listy poświadczające cudowne uzdrowienia. Odpisałem sobie nawet jeden z nich, pochodzący od Elżbiety Schwan z Bischoffstein, która opuszczona przez lekarzy, 16 lat leżała bez nadziei, ranami pokryta i w palcach bezwładna. Dziś po użyciu wody z Gietrzwałdu zupełnie wyzdrowiała. List jej poświadcza jako świadek Andrzej Fries.

Nad źródłem pobłogosławionem dnia 8 b. m. przez Najświętszą Pannę budują rodzaj sztacht żelaznych ośmiobocznych, na szczycie których umieszczona będzie statuetka brązowa Najświętszej Panny. Źródło samo już dziś zamknięte jest okolem murem.

O dr. Sonntagu dodaje, podług informacji u świadków miejscowych, że ledwo dwie minuty badał dwa mniejsze dziewczęta dnia 7 b. m. i bardzo mu się źle zrobiło i natychmiast udał się na probostwo, gdzie zażądał natychmiast flaszki porteru. Dr. Sonntag nie był przez Biskupa, jak Posener Ztg. pisała, wezwany, tylko przypadkiem przez komisarza biskupiego był uproszony, ponieważ drugi z zamówionych lekarzy gdzieś w ciżbie zniknął. Na propozycję ks. H. przystał dr. Sonntag, ale pod warunkiem, że 14 dni będzie mógł doświadczać. Tymczasem ledwo dwie minuty wytrzymał, odszedł mówiąc: ich hab' schon genug. Drugich osób dnia 7 wcale nie chciał badać, chociaż miał czasu dosyć i księża go kilkakrotnie do tego wzywali, a była u nich ekstaza silniejsza, niż u owych dzieci.

Kończę ten opis z prośbą do wszystkich tych, co nie wierzą jeszcze, aby na przyszły rok koniecznie się udali do Gietrzwałdu, nie wyjmując p. Wasnera z Posener Ztg., który podobno jest katolikiem.

Ks. Echaust,  
proboszcz z Żernik.

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król raczył mianować radcę sądu powiatowego Holle w Hagen radcą sądu apelacyjnego w Magerburgu.

\* **Sprawozdanie z wieca w Szczurach,** któreśmy dzisiaj otrzymali, znieloleni jesteśmy odczytać dla braku miejsca do jutra. Wiec ten wywołał znowu ze strony władz niemieckich szczególniejsze postępowanie, ograniczające nas w używaniu praw. Sława tego czynu spada dla odmiany na urząd telegraficzny w Ostrowie. Ksiądz Echaust, proboszcz ze Skrzewo, umocowując rezolucyję wieca, przesłał telegram do JE. ks. Kardynała Ledóchowskiego następującego brzmienia:

„Eminentissimo Cardinali Ledóchowski. Romae in Vaticano. Parochiani Szczurensis in comitiis heri congregati vota obedientiae mittentes votentesque se nullum parochum, nisi a legitimis superioribus missum, accepturos, benedictionem humillime petunt.“

Telegraficzny urząd odesłał telegram napowróć z następującym pismem:

„Das von Ihnen heute Vormittag aufgelieferte Telegramm an Ledóchowski (sic!) in Rom muss als unzulässig zurückgewiesen werden.“

Reichs-Postamt.

Preuss.  
Rozumie się, że ks. Echaust sprawy tej nie popuści. Tej chwili wysłał reklamacyą do Berlina. Ciekawość, jaką odpowiedź otrzyma. Nam się zdaje, że urząd telegraficzny nie ma prawa powstrzymywać telegramów prywatnych, które nie zagrażają egzystencji państwa i zdradą stanu nie pachną.

\* **Magistrat tutejszy** podaje do wiadomości publicznej, że w sobotę dnia 24 listopada r. b. mija ostatni termin do wykupienia z miejskiego lombardu w czasie od 1 października 1876 do ostatniego dnia czerwca 1877 r. przepadłych zastawów pod numerami 2269 do 6742. Zastawy te mogą oddziennie w zwykłych godzinach biurowych być wykupione. Dnia 26 listopada r. b. i dni następnych odbędzie się sprzedaż publiczna zastawów w lombardzie przy szkolnej ulicy Nr. 10.

\* **Jenerał w. Kirchbach,** głównodowodzący V. korpusu armii, wyjechał za kilkutygodniowy urlopem, udając się nasampród do Berlina.

\* **Przy losowaniu loteryi,** urządzonej na rzecz tutejszego ogrodu zoologicznego, padła główna wygrana (pojazd z parą koniami) na numer 10,923, nabyty przez nauczyciela Krosker z Sobótki, w powiecie pieszewskim. Właściciele losów numerów 6435 i 7874, na które dwie drugie główne wygrane padły, srebrna zastawa do stołu i garnitur mebli, dotąd się nie zgłosili. Wielki kobiorzec wygrał kaszket tutejszego sądu apelacyjnego p. Flachhaar, na numer 12,207.

\* **Kradzieże.** Zonie pewnego mularza za Bramką skradziono z zamkniętego pokoju onegdziej nocy przedzwarcie za pomocą wytrychów kilka czarnych surdutów, ciemne spodnie, kilka kamizelek, białeż i kapelusze słomkowy w ogólniej wartości około 50 marek. — Na Rynku Śródeckim skradziono przedonogaj zrana z zamkniętej komody 2 marki 80 fen.

\* **Pewnemu oficerowi** skradziono z niezamkniętego schowanka pugilares z biletem bankowym na 100 marek i z kwitem depozytalnym na 1000 tal. ukonsolidowanej pożyczki, augsburską siedmiozłotówką i medylańskim 10-frankowym lossem.

\* **Chłopiec pewien** zatrzymany był onegdaj przed południem na ulicy Wiel. Ryckiej czyszczącym ładunek, przytém jeden z nich eksplodował i zranił nie tylko owego chłopca, ale nadto przechodzącą dziewczynkę.

\* **Zona pewnego tutejszego** wyrobniaka, żyjąca od dawniejszego czasu w niezgodzie ze swoim mężem i z powodu tego często od niego sponiewierana, tak została znowu dnia 15 b. m. przy zamkniętych drzwiach przez niego zbita, iż podług świadectwa lekarskiego otrzymała kilka ran. Na wniosek jej wytoczono obecnie mężowi śledztwo.

\* **Antoni Stiller,** czeladnik kowalski z Poznania, ma być wysłuchany jako świadek. Ponieważ miejsce jego pobytu obecnego nie jest wiadomem, przeto wzywa tutejsza król. prokuratura obwieszczeniem z dniem 17 b. m. tak władze jak osoby prywatne, aby o tém doniosły do aktów 2000/77.

\* **Kanał,** prowadzący z ulicy Szkolnej do zgnień Warty, zapadł się wczoraj na jednej z nieruchomości za Bramką. Do reparacyi wzięto się niebawem.

\* **Trzy kompanie 6 pułku** piechoty wyruszyły wczoraj, celem wzmożenia kordonu nadgranicznego, do Pleszewa. — Żołgujące tu dwa szwadrony drugiego przybocznego pułku huzarów, tudzież kilka bateryi 20 polnego pułku artylerji powracają dziś z rewii do Poznania. Jutro sprzedawane będą konie wyranzerowane na placu Działowym i w odnośnych stajniach.

\* **Zeszłej niedzieli** pozostało w pewnym lokalu restauracyjnym na Wildzie kilku z gości, pomiędzy którymi i kobiety się znajdowały, późno w noc i nietylko że się nie oddalili, pomimo kilkorazowego wezwania ich do tego, ale nadto mieli obelgi na gospodarza. Wszystkim tym osobom wytoczony został proces o naruszenie spokoju domowego i obrze.

\* **Jasna wielka gwiazda,** którą widzimy każdego wieczora na południowo-wschodnim niebie, a którą astronomowie nazywają Marsem, zbliża się bardzo rzadko tak blisko ziemi, jak obecnie. Jest to jej największe zbliżenie do ziemi w tym wieku i nie tak przedko po raz drugi znowu nastąpi. Odległość jej od ziemi wynosi obecnie tylko 7 milionów mil.

\* **Minister spraw wewnętrznych** nakazał władzom prowincjonalnym, aby się postarały o to, iżby ułożone listy wyborcze do sejmiku pruskiego wyłożone były w każdym okręgu prawyborczym, lub jeżeli gmina jaka podzielona jest na kilka okręgów prawyborczych, przynajmniej w każdym obwodzie gminy.

\* **W Paradyżu** odbywał się w dniach 17 i 18 września pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego p. Luke i radcy rejencyjnego p. Składny drugi egzamin dla nauczycieli szkół elementarnych. Zgłosilo się z czterech: Franciszek Cichorzewski, Władysław G. ebel, Ludwik Jansch i Marceł Sniegowski. Wszyscy otrzymali kwalifikacyę nauczycieli etatowych.

\* **Germania** dzisiejsza zamieszcza odpowiedź na znany artykuł Norddeutsche Allg. Ztg. o sprawie polskiej. O odpowiedzi tej rozpiszemy się w tych dniach szerzej.

\* **W Chelmży, w Prusach Zachodnich,** ma się odbyć dnia 6 października r. b. podczas zwyczajnego zebrańia Towarzystwa agronomicznego wystawa różnicza i przemysłowa.

\* **We wsi Włosienicy** pod Czerwińskiem, w Prusach Zachodnich, miał obywatel pan Maciejewski starego człowieka do paszenia bydła, który jako przybłęda z Polski przed kilku laty znalazł u niego chętnie przytulenie. W przeszły piątek napotkał go pan Maciejewski na polu zabitego z ranami na ciele: ubogie jego ubranie było na nim począł poroździerane, począł leżał przy nim na ziemi. O toż prawdziwie młody stadnik, który zresztą nikogo dotąd nie był napadł, z nieznaną przyczyną rzucił się na tego nieszczęśliwego pastucha i tak go długo obrał i żgał rogami, aż go zamordował. Dowodem na to była ziemia udeptana kopytami bydłecmi naokoło zabitego, tudzież ślady krwi ludzkiej, które spostrzeżono na rogach i czole stadnika. Gdy znaleziono zamordowanego, siedział przy nim jego pies wierny pomocnik przy pasieniu bydła, niby stróż nieodstępny; niestety nie zdołał pana swego obronić przed rogami rozjuszonego napastnika.

\* **Ze Zbąszynia** piszą pod dnieniem 17 bm. w sprawie szkolnej do O rędownika co następuje:

Tu u nas dany rząd wszelkimi silami do zaprowadzenia szkoły symultanej. Właśnie mamy obierać dozor szkolny, burmistrz obesał kurendę przed dwoma tygodniami i wyraźnie w niej żąda, żeby dozór dostał na przyszłość wszelką władzę, nawet gdyby chodziło o szkołę mieszana. Nasz ks. dziekan Roehr, przewidując, co się święci, chcąc zapobiedz niekorzystnym dla nas następstwom, zapozwał po dwa razy ojów familię na zgromadzenie przedwyborcze do strzelnicy na dzień 16 bm. Dnia tego zebrała się dosyć znaczna liczba obywateli, z wyjątkiem kilku, którzy nie dbają o dobro swych dzieci, lub się obawiają, żeby nie pozbyli lichego zarobku u protestantów. Na przewodniczącego obrano jednogłośnie zacnego obywatela p. Graszyskiego, tenże udzielił głosu księdzu Roehrowi, który w języku niemieckim objaśnił obywateli, jak zapobiedz czasowi można szkole symultanej i radził dozorowi nie udzielać zupełnej władzy; niechby reprezentacya była dozorem pomocą. Następnie przemówił ks. Kaźmierski w języku polskim i, zachęcając do jednoci, wytlómaczył znaczenie mieszanych szkół, przytoczył przykład, jakby to było, gdyby i żyd nauczył dawał lekcye naszym dzieciom, co byśmy mieli wtedy za korzyści. Do wyboru do dozoru szkolnego zaproszono ks. dziekana Roehra, ks. Szartowicza i ks. Kaźmierskiego. Czy nam wszystkich potwierdzą, nie wiadomo. Policyą reprezentował na tem zebrańiu miejscowy burmistrz i żandarm. Mamy nadzieję, że cała wiara, jak była zgromadzona w strzelnicy, stanie dnia 25 bm. w biurze policyjnym do w. boru i zaprotestuje przeciw szkole symultanej, a zarem odda reprezentacyi swoje zupełne zastępstwo. Jak się stanie, doniosę.

